

# PRZEWODNIK HANDLOWO-GEOGRAFICZNY

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego we Lwowie,

poświęcony sprawom wychodztwa i kolonizacyi oraz handlu i przemysłu polskiego.

A Supplement to the „PRZEGLĄD WSZECHPÓLSKI“

## A Geographical Trade-Guide

The Official Paper of the Polish Commercial-Geographical Association.

For all informations concerning Polish trade and industry apply to the editor „PRZEGLĄD WSZECHPÓLSKI“  
Lemberg Austria.

### Stanowisko państwa wobec wychodztwa.

(Wstęp do projektu ustawy emigracyjnej)

(Ciąg dalszy)

#### I.

Rozwój i dzisiejsze stanowisko polityki emigracyjnej wszystkich krajów nadmorskich zachodniej Europy są podobne do angielskiej. Niderlandy rywalizowały z Anglią w zaborach zamorskich, kolonizacja holenderska, popierana przez rząd, utworzyła w południowej Afryce niepodległe państwo rolnicze Boerów o wielkiej sile żywotnej; zmiana stosunków politycznych, a mianowicie ograniczenie sfery zamorskiej Holendrów do krajów zwrotnikowych, niezdatnych do kolonizacji, następnie wyłączenie energii narodowej na uczynienie własnego kraiku urodzajnym i ciągła walka z wodą, powodują, że Niderlandy nie grają dziś roli, jako czynnik kolonizacyjny. Miejsce ich zajęła Belgia, kraj najgęściej zaludniony w Europie, o silnym rozwoju przemysłowym, którego zatem ludność, w znacznej części fabryczna, nie mająca ziemi ni domu, zwykle chętnie a często, w czasach kryzysu przemysłowych, z konieczności szuka chleba za morzem. Polityka zamorska Belgii, świeżo urodzona w podzwrotnikowym państwie Kongo, nie może ze względów klimatycznych tworzyć tam własnych kolonii rolniczych i przemysłowych co się zresztą odnosi do kolonizacji wszystkich ludów północnych: kraje równikowe mogą być i są stale kolonizowane tylko przez ludy Europy południowej, np. Ameryka środkowa przez Hiszpanów. Stąd też zarówno kolonizacja Holendrów na wyspach sundajskich, Anglików i Francuzów w Sudanie, Niemców na wybrzeżach afrykańskich, Belgów w Kongo może być tylko handlową, polegając na zakładaniu fabryk, opanowaniu dowozu i wywozu, jest przytem polityczną, nie może jednak tworzyć za Europą krajów o europejskiej ludności i cywilizacji, nie może być nową ojczyzną dla nadmiaru ludności w kraju macierzystym. Dlatego też położenie Anglii, mającej Kanadę, Kapland i Australię jako kraje do takiej kolonizacji przydatne, jest lepsze niż Holandii,

Belgii, Francji, Niemiec itd., umożliwiając jej kolonizację rządową. Tejnima w Belgii, skąd ludność wychodzi masami do Ameryki (pod koniec roku 1889 i z początkiem 1890 około 10.000 do samej Argentyny na 6 milionów ludności); wobec tej emigracji rząd zachowuje się liberalnie, wydaje przepisy, mające na celu ochronę emigrantów przeciw nadużyciom, i zorganizował służbę informacyjną.

Francja prowadziła w wieku 17. i 18. politykę kolonizacyjną na wielką skalę i z niewielkim powodzeniem; wznowiona w bieżącym stuleciu akcja w północnej Afryce ma charakter wybitnie polityczny i łączy się tylko z kolonizacją handlową a nawet i przemysłową, nie zaś rolniczą; akcje na innych polach, jak w Tonkinie Madagaskarze itd., mogą mieć przeważnie charakter polityczny a w niewielkiej części handlowy, z wyjątkiem Nowej Kaledonii i Caennne, jako kolonii dla zbrodniarzy. Ogólne bogactwo Francji, przeciętnie wysoki dobrobyt ludności rolniczej i jej przywiązanie do ziemi są głównymi przyczynami, dla których niema masowej emigracji z Francji, wskutek czego kwestya polityki emigracyjnej we Francji nie istnieje. Silną natomiast jest emigracja izolowana klasy średniej przedsiębiorców przemysłowych i kupców, artystów i rozmaitych rycerzy szczęścia do wszystkich krajów Europy i innych części świata.

Hiszpania i Portugalia, które przy eksterminacyjnej zaborezności i nierozumnej gospodarce rabunkowej zaludniły od 16. wieku Amerykę środkową i południową, do dziś dnia dostarczają swym dawnym koloniom, dziś państwom niezależnym licznego kontyngentu emigrantów-rolników. Ogólny upadek ekonomiczny i rozprężenie ustroju politycznego i społecznego tych krajów są przyczyną, dla której o jakiejś przewodniej myśli co do polityki emigracyjnej mowy niema. Z odpadnięciem kolonii amerykańskich utraciły te kraje w przeważnej części możność kolonizacji rządowej, z drugiej strony walki stronnictw absorbują całą działalność rządów i powodują, że emigracja płynie sama wprawdzie bez obstrukcyi z ich strony, ale też i bez opieki, regulacyi i siły i kierunku.

O wiele silniej zaznacza się rozwój polityki emigracyjnej w Szwajcaryi. Kraik ten, nie mogący wyżywić swej ludności, skupionej gęsto na nie-

wielkim obszarze wyżyny podalpejskiej, mimo jej zalet ekonomicznych i żywotności, mimo rozwoju hodowli bydła i przemysłu a w nowszych czasach mimo przyływu turystów, od wieków wysyłał swoich synów na zarobek za granicę. Wysyłały ich same kantony, werbując i tworząc liczne oddziały żołnierzy szwajcarskich, którzy walezyli od 15. wieku na wszystkich polach walk europejskich. Tem kantony stały ekonomicznie, tem stała ich niepodległość. Bieżący wiek z powszechnym obowiązkiem służby wojskowej i zmianą ustroju politycznego Europy odebrał Szwajcarom tę możliwość zarobku za granicę, co sankcjonowano ustawą z r. 1848. Ponieważ jednak przyczyny emigracji nie ustały, trwa ona nadal, zachowując w znacznej części swą pierwotną cechę chwilowości. Z czasem wzrasta się jednak liczba Szwajcarów, opuszczających ojczyznę na zawsze i osiedlających się na roli w Ameryce. W roku 1880 234.000 Szwajcarów, tj. blisko  $\frac{1}{10}$  całej ludności Szwajcarii, żyło za granicą, z tego połowa w charakterze robotników, samoistnych drobnych przemysłowców itp. w Europie z zamiarem powrotu, druga połowa w Ameryce, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, już to również dla chwilowego zarobkowania, już też na stałe (rolnicy).

Jednakowoż przez długi przeciąg czasu emigracja szwajcarska była pozostawioną swemu losowi. Pierwsza ustawa o ochronie emigrantów przed wyzyskiem agentów jest z r. 1880; w r. 1888 postąpiono w tym kierunku ochronnym gwałtownie naprzód, wprowadzając wszechstronne przepisy policyjno-karne i urządzając świetną służbę informacyjną. Mimo znakomitego zrozumienia zadania państwa w tym kierunku — nie mówię już o tem, że w należytem zrozumieniu rzeczy i w myśl liberalnych zasad jeszcze przed zajęciem się opiekunchem emigracją nie stawiano emigrantom żadnych przeszkód — nie może rada związkowa zdecydować się na stawiane od 1871 wnioski Dr. Joosa o kolonizacji rządowej, motywując to tem, że przedsiębiorstwo kolonizacyjne, wspierane przez rząd, musi sztucznie wzmacniać emigrację, że państwo kolonizujące musi mieć porty i flotę, by mogło nad kolonią zapanować i stworzyć handel między kolonią a metropolią, że wreszcie przeludnienie i nędza nie są tak wielkie, by wymagały państwowego popierania emigracji. Uchwała dotycząca brzmi: »Władza związkowa nie ma brać udziału w urządzeniach, które wywołują emigrację, tylko musi ją przyjąć jako objaw ekonomiczny i ograniczyć się do udzielenia możliwie najlepszej opieki tym szwajcarskim poddanym, którzy chcą emigrować lub którzy wyemigrowali.« Zapatrywanie to, w praktyce wzorowo przeprowadzone, powinno być wzorem dla wszystkich państw, nie mogących kolonizować i nie potrzebujących emigracji; — łączy ono rację stanu z zasadami pomocy społecznej, niema w niem śladu nierozumnej obstrukcyjności, któraby się zwracała przeciw samym emigrantom w formie przeszkód policyjnych, jest dążnością zmiany faktu ekonomicznie ujemnego na dodatni przez obronę jednostek i nadanie mu możliwie korzystnego kierunku przez służbę informacyjną. O ustawie i urządzeniach szwajcarskich pomówimy bliżej w dalszej części.

Włosi, najruchliwsi z Romanów, dostarczyli

od r. 1820 przeszło miliona emigrantów, z tego prawie połowa osiadła w Brazylii, reszta w Argentynie, Stanach Zjednoczonych i innych krajach. Bardzo silna jest również włoska emigracja zarobkowa do środkowej Europy i na Lewantę. Włochy upadają pod względem ekonomicznym, nędza ludności jest wielka, stąd tak silny prąd emigracyjny. Stanowisko rządu włoskiego wobec niego jest takie samo, jak w Szwajcarii, z tą różnicą, że sam rząd chętnieby kolonizował, gdyby miał gdzie, ale jedyna kolonia włoska, Erytreja, nie zdaje się rokować przyszłości pod tym względem. Przyjąwszy zasadę opieki nad emigrantami przez ścisłą kontrolę wewnętrzną — postępowanie rządu włoskiego wykonaniu odnośnej ustawy, jednobrzmiącej z szwajcarską, pozostawia wiele do życzenia: nie naśladuje Szwajcarii w urządzeniu służby informacyjnej, przez co cała działalność już z góry występuje jako jednostronna.

Dr. R. Battaglia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Wspomnienie z XI. zjazdu niemieckich geografów w Bremie r. 1895.

*IV. Hahn z Berlina: Stanowisko Afryki w historii światowego handlu.* Na południowym krańcu morza Czerwonego, w miejscu, gdzie się afrykańskie i azjatyckie wybrzeża do siebie zbliżają, a wysepki, między niemi rozrzucone, tem bardziej połączenie obu lądów ułatwiają, leżą krainy wielkiej doniosłości nie tylko dla historii handlowych stosunków Afryki, ale i całego świata. Owej słynnej w dziejach krainy Punt, krainy bogatej w złoto, kadzidło, kość słoniową i heban, należy właśnie szukać po obu brzegach Czerwonego morza. Kraina Punt jest dla tego ważną, ponieważ jest pierwszą krainą w świecie, w której podjęto na wielką skalę osadnictwo. Była to królowa egipska Hatasu, która około 1400 r. przed Chrystusem wysłała wielką flotę, aby wśród obcego ludu zawiązać stosunki handlowe.

Krainy, położone po obu brzegach morza Czerwonego, uderzają pod wielu względami wielkiem do siebie podobieństwem. I tak południową część Jemenu, tak samo jak i Abissynii, spiętrzyły wysokie góry, a jedną i drugą krainę zamieszkuje ludy semickie. W epoce przed Mahometem panowali jakiś czas Abissyńczycy nad Jemenem i posuwali się ku Mece. Mimo to Abissyńczycy bardzo słaby wpływ wywierali na sąsiednią okolicę.

Czerwone morze w cieśninie pomiędzy Berberą a Adenem, Massaną a Mokką ma jako przejście wielkie znaczenie. Pośród ludności niewiele się tu od wieków zmieniło. Owi starożytni Jehtyofagowie znaleźliby się tu dobrze jak wśród swoich pomiędzy dzisiejszemi plemionami pasterskimi, myśliwymi i rozbójniczemi. W czasach Ptolomeuszów leżała tu królewska Ptolomaida, miejsce, skąd głównie wywożono dzikie zwierzęta do cyrków.

Karawany wielbłędami pomiędzy portami górnego Nilu a Czerwonego morza wprowadzili dopiero Ptolomeusze i Rzymianie. Sudan został dla handlu otwarty

właściwie dopiero w naszym wieku i to nie od wschodniej, ale od zachodniej strony. Nil zaś dopiero w naszych czasach otwiera drogę do środka Afryki, przedtem zaczynała się już od Senaaru kraja bajek. Dopiero z otwarciem Chartumu, jako centralnego punktu żeglugi na Nilu, stał się Nil w ścisłym znaczeniu drogą handlową.

Francuzi, Anglicy, Włosi spoglądali chętnie na Abissynię, a wszystkich wyprowadziła w pole Rosya. Ona pierwsza uznała, że znakomitą stacją strategiczną jest Abissynia, odkryła, że kościół jej prawosławny ma znaczny zastęp zwolenników tak w Egipcie jak i w Abissynii. Na tej to podstawie stała się nagle groźną i w tych afrykańskich stronach.

Drugim ważnym ogniskiem handlu w Afryce była Kartagina. Najbogatsza z prowincyi rzymskich, północna Afryka, zasiana była licznymi osadami, których ruiny wieńczą dziś rąbek pustyni Sachary. Przez pustynię prowadziły drogi karawanowe ku południowi, a ślady ich widoczne są w rzeźbach, wykonanych na skałach Sahary, a przedstawiających bydło rogate. Bydła rogatego tu nie było i niema do dziś dnia, wprowadzono je tedy podobnie jak do południowej Afryki jako bydło juczne. Handel karawanami rozwinął się na większą skalę, kiedy w czasach rzymskich wprowadzono do północnej Afryki wielbłądy.

Na Sudanie, do którego zmierzają drogi karawanowe, powstały liczne państwa Negrów, ale już od Marokko poczęli pasterze arabscy wdzierać się w te państwa. W tym całym ruchu ciekawem jest zjawiskiem to, że Arabowie, jakkolwiek ze wschodu sąsiadowali z Negrami, to napadać na nich poczęli właśnie z zachodu. Nubia dłuższy czas pozostała chrześcijańską, Darfor pogańską, zato Timbaktu od dawna był twierdzą mahometanizmu.

Pomiędzy poszczególnymi państwami Negrów niema silniejszych przeszłokąd granicznych, a mimo to połączenie tych ludów z Chamitami bardzo zwolna postępowało. Poza odwiecznymi lasami lub górami utrzymywali dłużej swą niepodległość Negrowie. Oznaczają się oni energią bierną. Całe wybrzeże od Senegalu do Kamerunu, chociaż kraje, za niemi położone, przez mahometanów już dawno zostały zajęte, utrzymywało swą niezawisłość.

Kupcem wielkiego zakroju był w tych stronach Arab; prócz produktów handlu: jak złota, kości słoniowej i t. p., trudnił się także handlem niewolnikami. Niewolnik jednak w całym świecie mahometaniskim był łagodnie traktowany; kupiec kupował tych, którzy już byli niewolnikami. Inaczej postępował europejski kupiec. Przybywszy pomiędzy Negrów, podlegał ich do wojen domowych, ażeby z tych wojen jak najwięcej osiągnąć niewolników. Kupiec arabski ograniczył się do handlu ładowego, na morski handel puszczał się tylko chrześcijanie. Jakkolwiek Arabowie już dosyć dawno do Chin się przedostali, to wnet ich energia osłabła. Przez kilka wieków utrzymywali handlarze stosunki z Indyami Wschodnimi, nigdy jednak nie doszli do takiej siły, ażeby być groźną potęgą dla Portugalczyków, którzy się tu w XIV. i XV. wieku osiedlać poczęli. Podobnie trwałego wpływu nie osiągnęli Arabowie ani na Oceanie Indyjskim przy brzegach afrykańskich, ani też w samej wschodniej Afryce. Już przed wielkimi odkryciami Portugalczyków istniała żywa wymiana produktów z Negrami; nim bowiem podjęto pierwszą znaną podróż morską w kraje Negrów, za-

staje się już wiele Negrów tak w Lizbonie, jako też i Seville.

Z europejskich ludów zdołali się jedynie Portugalczycy najbardziej zbliżyć do Negrów, ale też i sami ich wpływowi ulegli i dlatego nie zdołali nigdy rzetelnej oddać usługi swej Ojczyźnie.

Do Afryki dostało się Negrom wiele zwierząt i produktów z Azji, jak zboże, bydło, pies, kura. Neger łatwo przyjmuje ulepszenia w gospodarstwie. Szybko przyjął on z Ameryki kukurydzę, maniok. Upowszechnione są w całej Afryce szklane perły i muszle kauri. Ciężkie kolorowe szkło wyrabiali dawni Egipcyanie, od nich to brali szklane perły Negrowie, cienkie zaś szkło które za rzymskiego cesarstwa dostało się do morza Śródziemnego prawdopodobnie wyrabiali Celtowie albo Germani. Dla Negrów wyrabiają dziś perły zamiast fabryk egipskich Wenecyanie w Murano pod Wenecją. Kauris, które są dziś bardzo rozpowszechnione w zachodniej Afryce, napotkano w grobach słowiańskich, a ich ojczyzną jest Ocean Indyjski. Późniejsze dostały się tu z handlem z Europejczykami, dawniejsze wskutek handlu Negrów z Azją.

Najznakomitszem miejscem dla osadnictwa europejskiego jest kraj Przylądkowy. Portugalczykom, którzy tu ludność hottentocką zastali, kolonizowanie szło łatwo, gdyż Hottentoci byli plemieniem miękkim, łatwo ustępującem, wymierającem. Hottentoci czystej krwi dziś już prawie wyginęli, natomiast wytworzyła się ze zmieszania się z nimi rasa europejsko-afrykańska. W tych czasach zetknęli się Europejczycy z Kafami, od tego zaś, jak się stosunki z nimi ułożą, zależy ważna kwestya afrykańska. Dziś Afryka jest odkryta, pomiędzy państwami europejskimi rozdzielona. Król belgijski zagarnął środek Afryki, Francya zajmuje zachodnie brzegi, a kiedy i Niemcy przybyli tu i garnęli kraje pod siebie, rzucili się Anglicy z całą gwałtownością, ażeby zabrać wszystko, co tylko wziąć się dało i co do wzięcia stosownem się wydało. Nad jeziorem Tanganyika zeszły się interesy Anglików, Niemców i Belgów, konkurencya pomiędzy nimi wzrosła, stosunki się zaogniają.

Afryka nie daje wielu artykułów do wywozu. Kolonie nie przedstawiają wiele korzyści.

Złoto jest jednym z najważniejszych artykułów wywozowych Afryki, strusie pióra pozyskuje się z hodowli strusi w kraju Przylądkowym. Oba jednak artykuły w coraz mniejszej ilości bywają wywożone. Co raz więcej nie staje kości słoniowej.

Plantacye nieszczególnie się powodzą, gdyż ich rozwój zależy może od wyrąbu lasu, a tymczasem z jego wyrabaniem stosunki klimatyczne bardzo niekorzystnie ułożyć się mogą dla plantacyi. Któż wie zresztą, czy Neger długo będzie skłonny do ulegania Europejczykowi. Z łatwością można go użyć do wyrobu drobnych rzeczy, do zbierania kauczuku.

Największą trudnością przy wszelkim znaczniejszym ruchu handlowym jest to, że wszystko Negrowie noszą a nie wożą. Trzeba w tym kierunku wprowadzić gruntowną reformę.

Rzeki afrykańskie, spadające kaskadami, utrudniają ogromnie żeglugę, dlatego Belgowie postanowili budować kolej wzdłuż rzeki Kongo. Anglia zawzięcie trzyma się monopolu handlowego nad dolnym Nigrem, górny Niger połączyli Francuzi ze Senegalem koleją.

Z tego handlu do ojczyznanego kraju nie płyną, przynajmniej jak dotąd, żadne korzyści.

Kotlina Nigru, zamieszkała przez Arabów, mających pewne wyższe potrzeby, przedstawia dla handlu europejskiego więcej korzyści, aniżeli centralna Afryka, zamieszkała przez nagich Negrów. Marzyć jednak o jakiejś potędze europejskiej w tych stronach, jak to czynią Francuzi, jest płonną rzeczą.

*Lehmann z Monasteru: Znaczenie geografii jako czynnika kształtującego.* Naukę geografii najskuteczniej ze wszystkich państw niemieckich poparły Prusy przez instrukcję nową z r. 1891. Wymagał tego sam postęp wiedzy, postęp społeczeństwa i nowe stosunki, wśród których ludność dzisiaj się już znalazła. Nasze życie, jego stosunki ekonomiczne, bardzo często ulegające wpływowi najrozmaitszym, działającym na nie z różnych państw i stron świata, wymagają teraz gruntownej wiedzy o różnych częściach ziemi, ich przyrodzonych darach, warunkach życia, o ludziach, więcej niż kiedykolwiek dotąd.

*Wogóle dzisiejsze warunki życia domagają się, ażeby wykształcenie młodzieży skierowane było nie tylko jedynie ku abstrakcyi, ku rzeczom minionej przeszłości i starej cywilizacyi, ale nadto ażeby rozwinęło poczucie i rozumienie tego, co dzisiaj jest, co dzisiaj świat porusza, ażeby było wykształceniem zdolnem i realne rzeczy pojmować i cenić.*

*Uczniowie powinni być wykształceni do życia, nie do życia klasycznej lub średniowiecznej przeszłości, ani nawet do życia i warunków, jakie poruszały niem nawet w połowie tego wieku, ale do życia, jakim jest dziś, jakim będzie w przyszłości, gdy dzisiejszy młodzieniec wstąpi jako działający mężczyzna w wiek dwudziesty.*

Wprawdzie nasze szkoły średnie muszą dać tylko ogólne wykształcenie, wcale nie skierowane do pewnego specjalnego zawodu, ale *i to ogólne wykształcenie, jeśli ma odpowiedzieć swemu zadaniu, musi się domierzyć do potrzeb dzisiejszego czasu.*

Ułożenie się dzisiejszych stosunków i łatwe domyślanie się, jak się one w przyszłości ułożyć mogą, domagają się, ażeby wychowywać młodzież *zdolną do patrzenia w przyszłość* i rozumiejącą realne stosunki. Jest to sprawa najdurniejszego znaczenia dla przyszłości ludu niemieckiego. Nauka zaś geografii w wysokim stopniu może tym potrzebom czynić zadosyć.

Siła społeczeństwa polega na jego ekonomicznych stosunkach, od których znów najrozmaitsze kierunki jego życia zależą.

Przy dzisiejszem ułożeniu się stosunków ekonomicznych warunków pewnego kraju coraz bardziej ulegają wpływowi gospodarstwa całego świata.

Musi tedy, kto żyć pragnie, płynąć z ogólnym prądem i rozumieć, jakiego nowego czynnika wydobywają się na wierzch i popychają życie to w tę, to w ową stronę.

Jeszcze dziś punkt ciężkości gospodarki światowej znajduje się w Europie, a geograf może powątpiewać, czy to tak długo potrwa.

Coraz to potężniej i samodzielniej podnoszą się już Stany Zjednoczone północnej Ameryki.

A czem będzie w przyszłości wschodnia Azja? Dziś na arenę historii wstępuje Japonia, przygotowując się na drodze oświaty i wzmożenia sił ekonomicznych do odegrania roli historycznej. Co się stanie wówczas, gdy olbrzymie Chiny ockną się z dzisiejszej bierności i ze swoim niewyczerpanym skarbem sił roboczych, niesłychanej pilności, skrzętności, praktycznego rozumu Chińczyka, ze swymi skarbami naturalnymi wstąpią

w ogólną gospodarkę świata jako producent i konkurent?

Ważyc to w głowie swej znaczy stać na stanowisku z otwartym umysłem i otwartem okiem na stosunki świata. Do tego zaś potrzeba jasnych pojęć o stosunkach różnych części ziemi, trzeba dokładnej znajomości geografii. Kto zdolnym jest wysokie zadania cywilizacyjne rozważać w połączeniu z ogólnymi stosunkami i potrzebami czasu, musi zgodzić się na to, że gruntowna wiedza i znajomość tych rzeczy musi opierać się na mapach i przedmiotach, służących do ich unaczynienia. Geografia tedy musi być istotną częścią wyższego wykształcenia. Geografia jest i powinna być obok wszystkich praktycznych względów nauką kształcącą, pobudzającą do myślenia.

Prelegent podaje liczne pytania, które prowadzą do pogłębienia nauki geografii i rozbudzenia myślenia u uczniów.

Stanisław Majerski.

## Brak opieki konsularnej nad wychodźstwem.

W ostatnich czasach pisma wiedeńskie zamieszczały kilkakrotnie komunikaty konsulatu austro-węgierskiego w Rio Janeiro, donoszące o smutnej doli 2000 naszych wychodźców znajdujących się w barakach na Wyspie kwiatów (Ilha dos Flores). Wedle tych relacyj stan Parana nie życzył sobie więcej wychodźców — a ponieważ emigranci napierali się koniecznie do Parany, przeto władze zmuszone były trzymać ich przez dłuższy czas w barakach, w tych ogniskach chorób i zarazy i to podczas największych upałów i panującej w tym czasie żółtej febrzy. — Zasiągnięte przez nas informacje przedstawiają całą rzecz w nieco odmiennem świetle. Emigranci nasi którzy przybyli w końcu grudnia r. z. i w miesiącu styczniu b. r. do Rio Janeiro — rzeczywiście nie zostali wysłani do Parany — lecz zostali zatrzymani w barakach emigracyjnych. Padli oni ofiarą ohydneho oszustwa dyrektora domu emigracyjnego, który za wszelką cenę chciał ich odstawić plantatorom w stanie Rio Janeiro i São Paulo. W tym celu przedstawiał on fałszywie emigrantom, iż Parana więcej wychodźców nie przyjmuje i że nikogo więcej tam nie wpuszczają. Ponieważ jednak wychodźcy nasi stanowczo obstawali przy Paranie, przeto ów dyrektor postanowił im dokuczać i w ten sposób zmusić ich do udania się na plantacje. Zamknął więc wychodźców naszych w szczupłych lokalnościach, tak, iż znajdowali się faktycznie jakby w więzieniu — wydzielał nader szczupłe porcje żywności i wody — słowem przez dwa miesiące nękał ich w okropny sposób, tak, iż zrozpaczeni wychodźcy byli już niemal zdecydowani poddać się woli okrutnego dyrektora. Na szczęście jednak fakta tego nieludzkiego obchodzenia się z wychodźcami na Wyspie kwiatów doszły do wiadomości prasy brazylijskiej, a pośrednio tą drogą do uszu prezydenta Rzeczypospolitej brazylijskiej Dra Prudenta de Moraes, który natychmiast osobiście w towarzystwie całej komisji udał się na Wyspę kwiatów i tam przez pięć godzin sam śledztwo prowadził. Śledztwo wykazało, iż dyrektor rozmysłnie okłamał wychodźców, iż stan Pa-

rana nie przyjmuje emigrantów, i że w okrutny sposób obchodził się z ludźmi. Dyrektor domu emigracyjnego został natychmiast z miejsca przez prezydenta suspendowany i oddany sądowi — a emigranci nasi w tej samej chwili odesłani do Parany. Jak nam donoszą z Kurytyby, przybyła ta partya wychodźców już 17. marca do tego miasta i została osiedlona w koloniach polskich nad Iguassu i w Lucenie. Prasa brazylijska nader sympatycznie odnosi się do tych biednych ofiar. Cała niemal ich podróż była pasmem mąk i cierpień. Począwszy od utrudnień paszportowych w kraju i zawracania a skończywszy na pobycie w barakach emigracyjnych i ohydneho obchodzenia się, jakiego doznali na ziemi brazylijskiej.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, jak niedostateczną jest obecna opieka konsularna nad wychodźstwem. Poddani austriacy przez dwa miesiące traktowani jak niewolnicy cierpią wskutek nadużyć urzędników brazylijskich — tymczasem konsulat austro-węgierski zamiast zbadać bliżej położenie emigrantów ogranicza się tylko na skonstatowaniu powyższego faktu i na wysyłaniu komunikatów przestrzegających przed emigracją. — A przecież gdyby konsulat w Rio Janeiro zaraz w chwili przybycia emigrantów zajął się ich losem i zbadawszy nadużycia, zażądał interwencji rządu brazylijskiego — o ile by mniej ofiar w życiu i mienia pochłonął moloeh emigracyjny i nie potrzebaby było, aby, aż prasa brazylijska stawała w obronie nieszczęśliwych ofiar i spowodowała osobistą interwencję głowy państwa.

Wobec silnie wzmagającej się emigracji do Brazylii jest niezbędną rzeczą reforma służby konsularnej, celem specjalnego opiekowania się wychodźstwem. Bez tej reformy wszelka opieka konsularna będzie iluzoryczną.

## Korespondencye.

### *Z pogranicza prusko-rosyjskiego.*

Nie wiem, lecz zdaje mi się, że dotychczas nie poruszaną była sprawa, w jaki sposób przedostają się emigranci z Kongresówki.

Mieszkając od dłuższego czasu na pograniczu, zainteresowałem się zbadaniem przedostawania się emigrantów na terytorium pruskie. Otóż badania moje doszły do skutku i przedstawiają tak smutne i opłakane stosunki, że postanowiłem niezwłocznie podać je do wiadomości publicznej, aby społeczeństwo nasze postarało się koniecznie zaradzić nadużyciom, które przekraczają granicę wszelkiego wyzyskiwania.

Czynownicy urzędów celnych są temi pijawkami, które wysysają biednych emigrantów. Taki czynownik zmawia się żydkami, którzy naturalnie jak najlepiej poinformowani, komunikują czynownikom, że dnia tego a tego będą przez granicę tacy a tacy ludzie przechodzili. Ludzie ci naturalnie dostają kartkę pograniczną od władzy policyjnej i z tem przechodzą przez granicę. Gdy przybędą do kordonu, gdzie wracają czynownikom kartki do stemplowania, czynownik poznaje z opisu żydka swoją ofiarę i na podstawie tej »towarzyskiej« denuncyacji wpada na biednego chłopka: »a skoliko djenieg imiejesz?« Chłop naturalnie, w ten sposób nagabnięty, oświadcza, że ma tylko kilka rubli i w rze-

czywistości ma w swej portmonetce tylko parę rubli, resztę zaś pieniędzy chowa w lepszej kryjówce. Czynownik wiedząc to dobrze, rewiduje chłopca od góry do dołu i naturalnie znajduje ukryte pieniądze. Zaraz więc odciąga pokazną sumkę, bo blisko  $\frac{1}{4}$  ogólnej sumy i jako »karę« odbiera ją ośłupiałemu człowiekowi. Ten uderza w płacz i lament. Prosi, błaga, lecz wszystko bez skutku. Po wyjściu nieboraka dzieli się zgraja łupem i czyha na nową ofiarę, kterejby mogła znowu wydrzeć ciężko i krwawo zapracowany grosz.

Na całym pograniczu niemasz przejścia, gdzieby się nie skombinowała podobna szajka czynowników z żydami.

Dopiero na stronie pruskiej widzieć można dramata, których pióro nie jest w stanie opisać. Chłop taki sprzedał cały swój dobytek, wywłókł ostatnie bydłę z obory, sprzedał ostatnią poduszkę, aby się dostać do ziemi złotej Ameryki, a tu na pograniczu ograbiono go w ten sposób, iż nie może się dostać do celu swej podróży. Powracać także trudna sprawa, ponieważ wszystko sprzedane i pomiędzy sąsiadami rozeszła się wieść, iż wyjechał za granicę, do Ameryki. Policja także już jest poinformowana. I cóż ma poczynać nieborak? Ot, marnieje pomału. Niedawno temu, bo dopiero miesiąc, wydarzył się następujący wypadek na komorze w Boguszach — gub. łomżyńska.

Chłopek pewien zamierzał wywędrować do Ameryki. Przybywszy na komorę, został w wyżej opisany sposób ograbiony na 19 rubli. Człowiek ten miał przy sobie ogółem 80 rubli. Pewną część kwoty, bo cztery ruble, miał w portmonetce i gdy go zapytano czy niema więcej pieniędzy oświadczył naturalnie, iż nie. Czynownicy, mając żydowską denuncyację, przeszukali chłopka aż do koszuli i naturalnie znaleźli na piersiach wyżej podaną sumę. Zabrali więc jako karę 19 rubli i podzielili ją między siebie. Faktu tego rodzaju zdarzają się codziennie. Wogóle przeszukiwanie przechodzących przez granicę zostało przez ministra ograniczone i tylko w bardzo podejrzanych wypadkach mają czynownicy prawo do tegoż. Tu jednak grabież odgrywa pierwszą rolę i aby zyski ich się powiększyły, poszukują współpracowników do haniebnych celów swoich.

„Pograniczny“.

### *W środku stanu Sta Catharina (w okręgach Blumenau, Brusque i Tijucas) 29. II. 96.*

Powyższe okręgi czyli municipia znajdują się w samym środku stanu Katarzyńskiego. Jest tam pewnie najwięcej ludności osadniczej. Przeważają Niemcy i Włosi. Trudno określić, których liczba jest większa. Najwięcej jednak słyhać o Niemcach, bo są najbogatsi, najoświeceni i najlepiej (przynajmniej pozornie) zorganizowani. Odnoszę jednak wrażenie, że liczba Włochów jest największa i że po Włochach następują Niemcy, Portugalczycy (Brazylianie) i Polacy. Wyjechawszy z Dexterro, stolicy stanu Katarzyńskiego, stanąłem pod wieczór w Itajahy, brazylijskiem miasteczku portowem przy ujściu rzeki tego nazwiska. Rzeka ta kończy się znacznym jeziorem, niby zatoką, w której znajdują się kodyle. Nazajutrz po całodziennym podróży innym statkiem pod wodę rzeki Itajahy stanąłem w Blumenau, mieście zupełnie niemieckiem. Od szczupłej garstki rodaków doznałem jak najserdeczniejszej gościnności i najrzetelniejszej pomocy. Stałem u p. Wenka, szewca polskiego. Miałem tylko czas zrobić 2 większe wycieczki do Massaranduby z p. Walkowskim, zarządcą fabryki

cygar Salingera, konsula niemieckiego, i z p. p. Wenkiem i Kasprowiczem do Sandwegu, Warnowa i Indyal.

W wycieczce kilkodniowej na północ do Massaranduby, dokąd przed 6-ciu laty przybyli nasi w większej liczbie, podejmowany byłem bardzo gościnnie przez państwo Jakubowskich. Pan Jakubowski, Litwin, prowadzi tam szkołę, oraz śpiewy w kościele, nowo zbudowanym. Niezmiernie pożyteczną rozwija tam działalność. Nieco obok Massaranduby na kolonii »7-go stycznia« u siostry p. Walkowskiego miałem sposobność przetańczyć przeważną część nocy razem z kolonistami. W tańcach przeważał rodzinny oberek.

Sandweg, także położony, jak, Massaranduba, o dzień jazdy od Blumenau, lecz w innej stronie, ku zachodowi, zamieszkały jest przez Polaków z Prus Zachodnich. Przybyli tam już przed 18-stu laty. Z wielkim pożytkiem i przyjemnością przepędziliśmy wieczór i niemal noc całą w domu p. Aleksandra Tarnowskiego w towarzystwie kilkunastu wybitniejszych kolonistów. Z powrotem przez Wielki Warnów ugaszczal nas uprzejmie p. Höszel, galicyjanin z Białej.

W olbrzymim obwodzie Blumenau jest Polaków dosyć wielu; lecz są oni szeroko rozproszeni między Niemcami i Włochami i prawie nigdzie nie zorganizowani należycie, wyjąwszy może tylko Massarandubę gdzie się znajduje p. Jakubowski, i Sandweg, gdzie istnieje polskie towarzystwo »Zgoda«. Zajęto się powszechnie dosyć mojem przybyciem. Poprzyrzekano podawać stale wiadomości do Lwowa nawet z tych okolic polskich, których nie mogłem zwiedzić, oraz przysyłać okazy flory i fauny do mającego się powstać we Lwowie muzeum handlowo-geograficznego. Brak organizacyi widoczny jest szczególnie w dziedzinie kościelnej. Niema tam i pewnie nigdy nie będzie księży polskich. Przeciwni są temu tam księża Franciszkanie, Niemcy; znajduje się u nich tylko jeden Polak Górnoślązak ks. Lippich. Nie jest on jeszcze całkiem wyświęcony i nie wiadomo, czy tak prędko nim będzie. Franciszkanie starają się wszędzie spowodować budowanie kościołów i kapliczek i dosyłają do nich swoich zakonników. Uprzejmość, z jaką mnie przyjęli ks. Przełożony i ks. Lippich, nie uwalnia mnie od obowiązku dziennikarskiego podania faktu niezawodnego, że koloniści mocno się skarżą na Zakon. Mówią, że księdz Lippicha pokazano im tylko, ale nie dano; »kazano im lizać cukier przez szkło.« Nazywają klasztor »zakładem do niemczenia« i wielce są rozgoryczeni z powodu upośledzenia systematycznego ich języka rodzinnego. Klasztor jest znaczny; zawiera piękne sale, w których się mieszczą szkoły niższa i wyższa; droga płaca robotnika zmusza księży do zakładania maszyn (do prania, rżnięcia drzewa i t. p.) — Kolonistom, dawniej osiadłym, dzieje się najlepiej. Tym, którzy są już od lat 5-ciu, właściwie rok obecny zapowiada się jako pierwszy dobry i wyzwalający ich od zależności od karczmarzy (wendzistów).

Kolonie blumenauskie, w których znajdują się Polacy, tworzą następujące grupy: I. 1. Massaranduba, 2. Braço do Norte, 3. 13 de Mayo, 4. 7 de Janeiro. W tej grupie jest przeszło 200 rodzin polskich; a będzie ich więcej, skoro zaliczy się do nich Polaków wyznania lutereckiego o nazwiskach niemieckich, a pochodzących z Królestwa. Okazują się oni gorętszymi polskimi patriotami od katolików i wyżej stoją od nich pod wielu względami. II. 1. Benedetto novo, 2. Santa Maria. Jest to kolonia najbliższa Parany i San Bento i zaludniona przez Polaków i Łotyszów. 3. Tigerbach, 4. An-

tebach. 5. Sta Rosa, 6. San Antonio, 7. Piranga, 8. Pinieral.

W niektórych z tych kolonii wyprowadzają się Niemcy z powodu, że Polacy zmuszają ich do święcenia niedzieli. t. j. przeszkadzają im pracować.

III. Grupa ku Joinville i morzu, t. j. na północny wschód:

- |   |   |
|---|---|
| 1. Rio Cedro                            | 7. Rio Milionez   |
| 2. Rio Kunia                            | 8. Rio Jaragua (przeważnie Węgrzy, umiejący po niemiecku) |
| 3. Rio Ada                              |   |
| 4. Rio Josefina                         |   |
| 5. Rio Joanna                           | 9. Rio Garibaldi (przeważnie Włosi).                      |
| 6. Rio Carolina                         |   |
| 10. Rio Erta (nawiedzana przez Bugrów). |   |

IV. 1. Sandweg, 2. Polaka, 3. Wielki Warnów, 4. Mały Warnów.

V. 1. Russland, gdzie są Niemcy rosyjscy i Litwini, 2. Silberbach.

Szczegóły o tych wszystkich koloniach mamy zapewnione pomimo że sam ich wszystkich nie zwiedziłem. Liczyć możemy pod tym względem szczególnie na p. p. Walkowskiego i Jakubowskiego.

Okrag Brusque zatrzymał mnie krócej. Z 2-dniowej wycieczki do *Lagiado* przez Porto Franco i z opowiadań kolonistów polskich tamże, szczególnie p. Stanisława Brassego, wyniosłem wrażenie że to kolonia upadająca, tak jak wiele innych w S. Catharina. Dawniej tam było przeszło 50 kolonistów, obecnie już tylko 19. Przybyło zaś tylko 3 podczas mego pobytu. Kolonia *Riberão do Ouro* zamieszkała była przez jakich 50 czy 60 rodzin naszych; obecnie jest tychże tylko kilkanaście. Wszędzie ziemia jest dobra i koloniści mają co jeść, zwłaszcza jaj i kur. Ale nic nie mogą sprzedać, bo nie chcą im najbliżsi kupcy nic płacić. Tworzą oni między sobą zmwę (ring). Brak komunikacyi przeszkadza zupełnie dowozowi do targowiska, n. p. do Brusque lub Itajahy, gdzie możnaby sprzedać drożej wszelkie wytwory rolnicze, jak kukurydza, słonina, nabiał, drób, jaja i t. d. Kupcy zmuszają kolonistów do przyjmowania zamiast pieniędzy towarów jako zapłaty za ich produktu. Zyskują przeto podwójnie. Kolonista nigdy pieniędzy nie widzi. W wynoszeniu się kolonistów widzą swój interes właściciele tartaków, Niemcy. Albowiem po pół roku od czasu opuszczenia zagarniają oni kolonie z bardzo pięknymi lasami i mają drzewo darmo. Koloniści mają więc zewsząd nieprzyjaciół, czyhających na nich.

Pod Brusque o 9 kilometrów na wschód ku Nova Trento (Alleres) jest ze 40 rodzin polskich, już dawno osiadłych od 20 lat. Żałuję, że po drodze nie mogłem tam odwiedzić kolonistów Dubieki i Podjackiego.

W obwodzie Tijucas znajduje się polsko-włoska kolonia Vacheguna i polska Pinieral. Policzyć tam można 60 rodzin polskich. Było ich 200. Pouciekali, spłoszeni napadami Botokudów. Pinieral jest na wysokiem płaskowzgórzu i ma klimat parański. Rosną tam piniory, sosny parańskie, nieznane w gorętszych nadmorskich okolicach Sta Catharina. Droga do tych kolonii jest długa i uciążliwa, lecz przynajmniej jest nadzieja, że komunikacya będzie znośna. Budują sami koloniści na koszt rządowy wspaniałą szosę. Jest więc nadzieja i zarobek.

W cudownie pięknym stanie Sta Catharina ludzie chorują niestety na różne febry i inne choroby (malateria). Odnaczają się przeto często niezwykle bladą twarzą i niemocą, opanowującą wszystkie członki. Jedyny ratunek przeprowadzić się tam, gdzie tych chorób niema.

Stanisław Kłobukowski.

## Emigracya i kolonizacya.

**Nowo założony dom emigracyjny.** Dom emigracyjny znajduje się tuż obok brzegu morskiego i stacyi kolei Pensylwańskiej i Lehigh Valley, pod nr 37 Morriss Street, Jersey City. Jestto dom murowany o 29 pokojach, pięknie wyrestaurowanych i otapetowanych. Sutereny i pierwsze piętro zamieszkują obecnie jeszcze 4 familie, które w tych dniach będą musiały dom ten opuścić. Obecnie Dom emigracyjny znuje 16 pokoi, całe drugie i trzecie piętro. W czwartek 26 kwietnia odbyła się inspekcya Domu emigracyjnego zarządzona przez komisarza emigracyjnego, bez której Dom emigracyjny nie mógłby być prowadzony. Inspekcya ta odbywać się będzie regularnie dwa razy miesięcznie. Dom znajduje się pod ścisłą kontrolą rządu a zarówno na także wszelkie poparcie i prerogatywy, zagwarantowane podobnym instytucjom emigracyjnym.

Wszyscy więc, czy to wyjeżdżają do kraju lub też przyjeżdżają do Ameryki, mogą znaleźć w Domu emigracyjnym wszelką poradę i wygody za małym wynagrodzeniem. Obowiązki pomocnika w Domu emigracyjnym sprawuje obecnie organista z Jersey City pan Boczkowski prawie bezinteresownie. Skoro się interes więcej rozwinię, natenczas trzeba będzie przyjąć stałego agenta. Obecnie ks. Gulcz zobowiązał się chodzić codziennie na Ellis Island po emigrantów. Szkoda tylko, że dom ten emigracyjny został tak późno założony i to w chwili, kiedy emigracya polska do Stanów Zjednocz. P. A. ma być ustawowo znacznie ograniczona.

**Przeszkody stawiane emigracyi.** Z Baltimore, Md. (Stany Zjednoczone) donoszą:

Na parowcu «Elba», który z Bremen przybył niedawno do Baltimore, znajdowało się 35 Polaków, z których 15 zostało zatrzymanych, ponieważ nie mieli dostatecznych środków pieniężnych, aby im podług prawa na lądowanie zezwolić można, ani też nie mogli się wykazać znajomymi tu lub przyjaciółmi, którzyby się nimi zajęli. Zrozpaczeni też byli biedacy, że ich czeka przymusowy powrót do Europy. W krytycznej chwili zjawił się Wiel. ks. Józef Dulski, który nie tylko, za biedakami się ujął, ale kosztą ich uwolnienia poniósł. Dotychczas udało mu się tylko większą ich część uwolnić, jest jednak nadzieja, iż i reszta będzie uwolniona.

**Emigracya do Brazylii,** trwa nadal. Wychodzący wyjeżdżają na własne koszta, bądź na Hamburg lub Bremę bądź na Genuę. Emigracya na Bremę spoczywa przeważnie w rękach agencji p. Tuszyńskiego koncesyonowanego zastępcy północno-niemieckiego Lloyda, odbywa się jawnie pod kontrolą władz. Wychodzący niemal wszyscy bez wyjątku jadą do Parany i każda partya otrzymuje inteligentnego przewodnika aż na samo miejsce. Natomiast emigracye via Genua i Hamburg odbywa się pokryjomu, ztąd nie ma pewności, czy emigranci dostaną się tam gdzie sobie życzą t. j. do Parany. Owszem wedle otrzymanych przez nas wiadomości, niedawno odjechał na Hamburg znaczny transport wychodzców do stanu *Espirito Santo*. Wychodzący ci padli ofiarą jakichś oszustów, gdyż za własne pieniądze pojechali na plantacye do najgorszego pod względem klimatu stanu, na oczywistą zglubę. W Genui czeka obecnie 500 wychodzców naszych, wybierających się na własny koszt do Parany Gdzie ich jednak odwieżą agenci? Kto się nimi zaopiekuje? Z Wiednia wysyła naszych wychodzców do Genui niejaki Dr. Russel, osobistość wcale nam nieznaną. Rozsyła on listy po Galicyi.

**Emigracya do S. Paulo.** W lutym b. r. przybyło do S. Paulo 6356 wychodzców, z czego na Włochów przypada 6018.

**Konsulat austro-węgierski w Kurytybie** zostanie już w bieżącym roku ustanowiony. Potrzeba tegoż jest piekąca, gdyż tylko energiczny konsul zdoła wychodzców naszych uchronić od nadużyć i przepilnować, aby brazylijskie ustawy emigracyjne należycie wykonywane były. — O ile informacye nasze sięgają konsulem zostanie mianowany, z uwagi na wielką emigracyę lučności naszej, Polak.

**W Pitsburgu** (Stany Zjednoczone P. A. Pensylwania) mianowany został konsulem austro-węgierskim Polak p. Czesnak.

**Deputacya Rusinów** była niedawno na audyencyi u ks. kardynała Sembratowicza z prośbą o ustanowienie duchownego ruskiego dla Parany. Ks. kardynał przyrzekł poparcie i pomoc. Deputacya podała liczbę Rusinów w Paranie na 10.000. Jest to cyfra naszym zdaniem stanowczo za wielką, gdyż liczba Rusinów nie przenosi obecnie 5000 głów. Z wyjątkiem kolonii Rio Claro, gdzie żyją w większej liczbie, są Rusini porzrucani w małych gromadkach wśród polskich i innych kolonii.

## Handel, przemysł i gospodarstwo.

### Osmiogodzinny dzień pracy w Stanie New York.

W Stanie New York idea 8-godzinnego dnia roboczego coraz to nowe i poważniejsze odnosi tryumfy — i coraz szersze znajduje zastosowanie w praktyce.

Dowodzą tego dane statystyczne co do długości dnia roboczego w różnych gałęziach przemysłu, bardzo skrupulatnie gromadzone w Stanie New York.

Dzień roboczy, jak widać ze sprawozdań aż 873 organizacyi, bywa w tym Stanie bardzo rozmaity: od 4ch godzin dziennie (operatorzy przy świetle z calcium) aż do 15tu i 18tu godzin dziennie (klercy w handlach bławatnych i innych).

Z dobrodziejstwa pracy 8miogodzinnej korzysta 208 organizacyi w 70ciu oddzielnych kategoriach przemysłu lub rzemiosł — czyli ogółem 54 250 ludzi.

W tej liczbie znajduje się tylko 1851 kobiet.

Cygarnicy unijni nigdzie w Stanie New York nie pracują więcej, jak 8 godzin na dzień. Robotnicy, pracujący w przemyśle budowlanym, mają także po większej części 8-godzinnny dzień roboczy. Zecerzy, zatrudnieni przy maszynach do składania, pracują także tylko 8 godzin itd. itd.

Dziewięciogodzinny dzień roboczy istnieje w 172 organizacyach, liczących 25.040 ludzi.

Po 10 godzin na dzień pracuje 261 organizacyi, liczących 44.750 członków (w tej liczbie 3743 kobiet).

Po 12 godzin dziennie pracuje 14.594 ludzi.

Wreszcie niewielka liczba robotników pewnych, specjalnych kategoriach pracuje więcej niż 12 godzin na dzień.

Są to głównie: piekarze i cukiernicy, klercy, stan-greci powozów publicznych kucharze, robotnicy, wyrabiający materace, robotnicy i woźnice w fabrykach wód mineralnych kolejarze, mechanicy teatralni itd. itd.

Tyle różnych, ciekawych szczegółów.

Ogółem biorąc, przeszło trzecia część robotników, należących do organizacyi w Stanie New York, pracuje 8 godzin dziennie, a przeszło 6ta ich część do 9 godzin. Jest to postęp bardzo znaczny, któremu, nie wiemy, czy jakikolwiek inny Stan może dorównać.

## ODEZWA.

Upraszamy wszystkie redakcyje gazet polskich, wychodzących w Europie i Ameryce, oraz pp. nakładców o wysyłanie swych pism oraz nakładów następującym towarzystwom polskim w Brazylii, oraz niżej podanej Redakcyi jedynego dotychczas pisma polskiego w Brazylii:

### **Curitiba (Parana)**

Towarzystwo im. Kościuszki  
(Sociedade Polacca)

Praça do Rosario 8.

### **Sao Matheus (Parana)**

Towarzystwo polskie imienia K. Puławskiego  
(Sociedade Polacca Puławski)

### **Lucena (Parana) per Rio Negro**

Towarzystwo polskie imienia Kościuszki  
(Sociedade Polacca)

### **Sandweg-Blumenau (St. Catharina)**

Towarzystwo polskie „Zgoda“  
(Sociedade Polacca Concordia)

### **Sao Paulo (São Paulo)**

Towarzystwo polskie „Bratnia pomoc“  
(Sociedade Polacca)

Caixa do Correio 473.

### **Rio de Janeiro**

Towarzystwo polskie „Zgoda“  
(Sociedade Polacca Concordia)

Rua 1<sup>o</sup> do Marco 89.

### **Rio de Janeiro**

Towarzystwo polskie „Jedność“  
(Sociedade Polacca Uniao)

Rua Senhor dos Possos 187.

### **Curitiba (Parana)**

Redacciao (Redakcyja) „Polonia“  
Praça do Rosario 8.

Dla dokładności należy do każdego adresu obok nazwy stanu dodać *Sud America Brazil*.

Niepotrzebnem zdaje się dowodzić, jak wielki wpływ na rozwój życia narodowego świeżo powstałych kolonij polskich w Brazylii i na utrzymanie łączności tychże z krajem, wywrze nadsyłanie pism i książek polskich. Jesliby zaś za kosztowną była wysyłka do wyżej wymienionych wszystkich towarzystw — to uprasza się o uwzględnienie przynajmniej towarzystw polskich w Paranie, gdzie życie polskie rozwija się coraz silniejszym tętnem i gdzie najsilniej koncentruje się emigracya polska.

Mamy nadzieję, że tak redakcyje wszystkich pism jakoteż i pp. nakładcy spełnią ten patrio-tyczny czyn — a zarazem nie wątpimy, iż polskie Towarzystwa w Brazylii, skoro tylko materyalnie się dźwigną, nietylko poniosą same koszta prze-syłki — ale nawet znaczną część pism zaabonują.

### Sprawy Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego.

Do Towarzystwa przystąpili następujący nowi członkowie: pp. Władysław Kotkowski inżynier w Stryju, Michał Bogusz profesor gimnazjum we Lwowie, Kółko studentów polskich w Antwerpii, Fabiański profesor gimnazjalny ze Lwowa, L... inżynier z Królestwa polskiego, Zygmunt Kunstman profesor gimnazjalny we Lwowie.

### Ogłoszenia.

Adwokat krajowy

**Dr. Bronisław Michalewski**

otworzył kancelaryę

we Lwowie, przy ul. Krasickich, l. 12.

### Zdolny miodosytnik

znający się także nieco na pszczelnictwie znajdzie miejsce w jednej z kolonij polskich w Paranie. Płaca roczna wynosi 1200 milreisów. Blizszą wiadomość udziela Polskie Towarzystwo Handlowo-geograficzne we Lwowie.

Do dzisiejszego nru dołączamy prospekt C. k. uprz. Fabryki maszyn, odlewni i kotlarni pod firmą „L. Zieleniewski w Krakowie“.

**TREŚĆ:** Stanowisko państwa wobec wychodźstwa. — Wspomnienie z XI zjazdu niemieckich geografów w Bremie r. 1895. — Brak opieki konsularnej nad wychodźstwem. — Korespondencye: Z pogranicza prusko-rosyjskiego. W środku stanu Sta Catharina w okregach Blumenai, Brusque i Tijucas. — Emigracya i kolonizacya. — Handel przemysł i gospodaństwo. — Odezwa. — Sprawy Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego. — Ogłoszenia. —